

Daniel Olszewski, **Przemiany społeczno-religijne w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku. Analiza środowiska diecezjalnego**, Lublin 1984, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 280.

Rozprawa jest analizą procesów natury socjoreligijnej, a zatem dotyczy religijności masowej. Ta jednak przyjmuje modele wypracowane przez grupy elitarne. Stąd ksiądz Daniel Olszewski już we wstępie stawia szereg ważnych pytań. Na Zachodzie Europy procesy industrializacji, urbanizacji i racjonalizacji rolnictwa przyniosły ogromną dechrystianizację, a pewne ożywienie religijne po epoce napoleońskiej przypisuje się romantyzmowi. Na ile to jest prawdziwe wobec ziem polskich, na ile przenikały na teren Królestwa Polskiego wpływy francuskie, a na ile józefińskie? Kolejny problem to rozkład struktury feudalnej i dalszy sposób realizacji Trydentu w tych warunkach na ziemiach polskich.

Możliwości odpowiedzi, a tym samym układ rozprawy uzależniony został od charakteru źródeł. Autor skarży się na ubóstwo badań w tym zakresie i ubóstwo źródeł, które w zasadzie sprowadzają się do archiwaliów diecezjalnych i to przede wszystkim o charakterze normatywnym. Zniszczenia wojenne spowodowały, że dany typ źródeł występuje w jednej diecezji, a w innej nie. Stąd wybór metody sondażowej, przy tym sondaże są rzeczywiście tak dobrane, by dotyczyły zjawisk typowych i reprezentatywnych. Za taką typową diecezję autor uznał kielecko-krakowską, przy tym akta Konsystorza Kieleckiego zachowały się prawie w całości.

Pierwsze cztery rozdziały „Organizacja terytorialna diecezji”, „Hierarchia stanowisk diecezjalnych”, „Struktury społeczne”, „Formacja intelektualna i pastoralna kleru” skupiają się wprost na tematyce zapowiedzianej tytułem książki. Dopiero jednak dwa ostatnie rozdziały „Działalność duszpasterska” i „Świadomość społeczno-religijna wiernych”, odpowiadają podtytułowi pracy i są odpowiedzią na postawione we wstępie pytania.

Średni obszar parafii Królestwa Polskiego oblicza autor na 60 km², a więc jak w 2 poł. XVI w. Najgęściej obsadzona — jak wierzby — parafiami jest archidiecezja gnieźnieńska — średni obszar parafii 30—50 km². Idąc na wschód sieć parafialna rzędzie, aż w diecezji podlaskiej parafia ma powyżej 300 km², a w rejonie Żytomierza do 600 km².

Uderza ogromna stabilność sieci parafialnej co powoduje wzrost ilości wiernych, nierównomierny przy tym, największy w okręgach uprzemysłowionych. Związane to było z trydenckim systemem beneficjalnym. Na beneficjum składały się: ziemia, stałe dochody z dziesięcin, czynszów, procenty od sum kapitałowych. Uderzają duże dysproporcje między parafiami Królestwa Polskiego, a nawet tej samej diecezji np. w diecezji kielecko-krakowskiej parafia wiślicka ma 245 mórg ziemi i 5889 złotych polskich stałych dochodów, a Małoszów — 30 mórg ziemi, 283 zł rocznego dochodu. Przy tym w latach 1835—1864 ubyło ok. 8% duchowieństwa, a o 16% wzrosła liczba wiernych na każdego duchownego. Podobnie było w innych diecezjach. System beneficjalny powodował, że parafie ubogie były często nieobsadzone.

Duchowieństwo podlegało stałej kontroli Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. „Kontrola władz państwowych najmocniej zaciążyła — jak stwierdza autor — na nominacjach biskupów i administratorów diecezji. W efekcie biskupami zostawali ludzie o miernych walorach osobowych, nierzadko reprezentujący wobec rządu postawę serwilizmu i karierowiczostwa „[...] Ingerencja władz carskich powodowała ponadto częste i długie wakanse stolic biskupich. W r. 1847 — przed zawarciem konkordatu — na łączną liczbę ośmiu diecezji Królestwa Polskiego, obsadzone były trzy: plocka, kujawsko-kaliska, sandomierska” (s. 63). Pracownicy konsystorza, kapituły, seminarium duchownego i dziekani wybierani byli bez ingerencji władzy państwowej.

Proboszczów na beneficja rządowe spośród kandydatów wyznaczanych przez władzę diecezjalną wybierała wspomniana komisja rządowa, natomiast na beneficja prywatne kandydat musiał uzyskać prezentę od kolatora. Rodziło to tak wiele nadużyć, że w latach czterdziestych walka z kolatorami ma charakter ogólnopolski i dopiero ukaz carski z 26 XII 1865 r., podporządkowując sobie całkowicie własność kościelną, przekreślił jednocześnie wiekowe prawo kolatorskie. Z uwagi na ubóstwo niektórych parafii, średnio 1/4 parafii rocznie rządzili przejściowo administratorzy.

Wikariusze byli całkowicie podlegli proboszczom i wykonywali na ogół całą pracę. W 1 poł. XIX w. likwiduje się ostatecznie urzędy mansjonarzy, altarystów i prebendarzy zajmując ich beneficja i równając ich sytuację z wikariuszami. Proboszczowie sami wybierali sobie kandydatów na wikarych i spisywali z nimi umowy. Całość wynagrodzenia dochodząca do 1000 zł rocznie była wysokim wynagrodzeniem. Kontrast dochodów proboszcza a wikariusza na tej samej parafii był ogromny.

Starość była zapewniona przez Dom Księży Emerytów, albo przez wikariusza koadiutora z prawem następstwa, albo księży sami ją sobie zabezpieczali kupując dobra. Diecezja posiadała też Dom

Księży Demerytów dla księży po wyroku sądu duchownego nie rokującym żadnej poprawy.

Z powodu zmian granic sporo księży pochodziło spoza diecezji, w której pracowali. Najwięcej powołań było z miast, mimo że te stanowiły niewielki procent miejscowości Królestwa. W XVIII w. wzrastał odsetek szlachty wśród duchownych, który osiągnął swój szczyt na pocz. XIX w. Była to drobna szlachta, stąd na wschodzie, gdzie jej było więcej, ilość szlachty wśród duchownych rośnie (w diecezji lubelskiej 62%). Wszędzie jednak brak wśród duchowieństwa przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, burżuazji i proletariatu. Chłopów było niewiele (diecezja kielecka — 12%, lubelska — 10%). Pod tym względem kontrast z pozostałymi zaborami, gdzie dostęp do szkół elementarnych był łatwiejszy, jest ogromny.

Już pierwsza nominacja po święceniach decydowała o typie kariery, dla nielicznych do wyższych godności i najbogatszych beneficjów, a dla pozostałych bez możliwości wybicia się. Szlachectwo liczyło się także w postępowaniu dyscyplinarnym. „Na kilkadziesiąt znanych wśród duchowieństwa diecezji kielecko-krakowskiej karanych kanonicznie przypadków wszystkie dotyczyły chłopów lub mieszczan” (s. 134). Rośnie zależność kariery od wyższych studiów, ale tu jeszcze bardziej dominowała szlachta. W pozakościelnych dziedzinach życia społecznego pochodzenie znaczyło już mniej.

Przygotowanie duchowieństwa do posługi przechodziło także ewolucję. Czas nauki w seminarium wydłuża się od 3 do 5 lat w miarę jak obniżał się poziom szkolnictwa publicznego. Z wyższych uczelni, na które mogli uczęszczać duchowni Królestwa Polskiego (Uniwersytet Wiedeński, Lwowski, Jagielloński) została tylko Akademia Duchowna w Warszawie założona przez cara Mikołaja I w 1835 r. Program studiów na niej i w seminariach oparty był na teologii dogmatycznej i moralnej; „w duchu legalizmu utrzymane były wszystkie podręczniki teologii moralnej używane w seminariach polskich w 1 poł. XIX w.” (s. 145).

Pod wpływem reformy józefińskiej istotnym elementem wykształcenia duchownych stała się teologia pastoralna, do r. 1818 złączona z katechetyką. Zwyciężyły jednak na terenie Królestwa tendencje francuskie, a nie józefińskie. Nie przyjęła się też proponowana przez niektórych biskupów pastoralna J. M. Sailera oparta na patrystyce i Piśmie Św. W konsekwencji mamy teologię pastoralną jako technikę czy taktykę duszpasterską.

Myśl powyższą ilustrują także elementy kształcenia po święceniach: egzaminy konkursowe na beneficje (jednolite w całym kraju), stan bibliotek parafialnych (upadający) i podręcznych (głównie kazania), czy tworzonych masowo w latach pięćdziesiątych

bibliotek dekanalnych. Wszystko zmierzało do utrwalenia wiedzy seminaryjnej, zwłaszcza kazuistyki. „Podkreślmy, że w kręgach duchowieństwa diecezjalnego w ogóle nie dostrzegano potrzeby poszerzania wiadomości zdobytych w Seminarium” (s. 152). Zdanie to potwierdza także ruch wydawniczy. Masowo wydawano i nabywano: *Katechizm Rzymski* Soboru Trydenckiego, *Mały katechizm* Antoniego Putiatyckiego (obowiązujący w szkołach), przekłady francuskie *Katechizmu historycznego* K. Fleury'ego, czy *Zasad i całości wiary katolickiej* Gaume'a. Najpopularniejsze zakupywała nawet połowa duchowieństwa przy mocnym poparciu biskupów. Natomiast jedyne czasopismo teologiczne „Pamiętnik Religijno-Moralny” mimo wysiłków władz kościelnych i nawet państwowych, upadło. Taki los „spotkał inne teksty teologiczne, których problematyka wykraczała poza zakres katechezy i praktyki parafialnej”. Popularnością cieszyły się wśród duchowieństwa diecezjalnego książki o charakterze raczej dewocyjnym niż teologicznym. Kryzys ówczesnej myśli teologicznej w Europie, zwłaszcza we Francji widoczny jest też wyraźnie na terenie Królestwa Polskiego. Ówczesna teologia pastoralna wychodziła z założenia, że życie religijne parafii winno koncentrować się w kościele parafialnym. Nabożeństwo zaś parafialne składało się z jutrzni, godzinek o NMP, różańca ewentualnie koronki (najczęściej o Trójcy Św.), litanii, pieśni, pacierza razem z przykazaniami, aktami i głównymi prawdami wiary, sumy z aspersją i procesją, z katechizacji, nieszporów i śpiewów. Zdumiewa bogactwo i różnorodność form paraliturgicznych, które władza diecezjalna usiłowała ograniczyć i ujednolicić.

Chrzest, małżeństwo i namaszczenie chorych udzielane były w Królestwie regularnie, gorzej z bierzmowaniem (brak biskupów). Szczególny nacisk położony był na spowiedź i komunię św. wielkanocną, przy czym obowiązywał przymus spowiadania się u swego proboszcza. Gdy chodzi o przepowiadanie, to z uwagi na jego niski poziom zostaje ono zamienione na katechizację.

Pod koniec omawianego okresu coraz częściej dochodzi do głośno działalności społeczna, zwłaszcza na wsi. Zakładano przy parafiach szkoły elementarne i biblioteki wiejskie, rozpoczęto walkę z pijaństwem między innymi przez zakładanie bractw trzeźwości, zwalczanych przez władze.

Ostatni rozdział rozprawy: „Świadomość społeczno-religijna wiernych” jest próbą odpowiedzi na zasadniczy w rozprawie problem, o ile ogólnoeuropejskie procesy społeczno-gospodarcze, a zarazem dechrystianizacyjne oddziaływały na ziemiach polskich.

Uderza zjawisko masowości praktyk religijnych. W latach 1822—1873 na 70 parafii diecezji augustowskiej, 38 wykazywało co roku 100% wiernych do spowiedzi i komunii św. wielkanocnej.

Podobnie jest w innych diecezjach. Spośród niepraktykujących wyróżniają się dwie warstwy: niektórzy dziedzice i urzędnicy zwłaszcza rejonów uprzemysłowionych. Destrukcyjną rolę w zakresie praktyk religijnych odgrywały targi i jarmarki świąteczne.

Praktyki te jednak wykonywano automatycznie bez motywacji, jako element kultury życia społecznego. Duchowieństwo i „wszystkie (źródła) podkreślają powszechną ciemnotę religijną ludu polskiego” (s. 220). Oto np. wypowiedź biskupa płockiego Tomasza Myślińskiego z listu pasterskiego z dnia 11 X 1853 r.: „lud w sprawie religii tak dalece zaciemniał, że pojęcie o Bogu stało się dla niego prawie obce” (s. 220). Towarzyszyły temu zabobony, czasem bardzo szkodliwe (w r. 1831 w Jędrzejowie parafianie zabili żebraczkę jako sprawczynię suszy) i ogromna popularność cudownych objawień, których wtedy pojawiło się mnóstwo. Ks. Olszewski ukazuje przy okazji, że ziemie polskie pod względem ciemnoty religijnej mas ludowych wcale nie były wyjątkiem, identyczna prawie sytuacja była w ówczesnej Francji. Czy jednak specyfika źródeł pozwala na kompletny negatywizm ocen?

Kolejnym bólem polskiego duszpasterstwa był spory odsetek parafii po 20 i więcej lat nie posiadających stałego duszpasterza. Był to oczywiście wynik głębokiego kryzysu systemu beneficjalnego, który przeżywały wszystkie kraje Europy. Z drugiej jednak strony fakt ten aktywizował ludność przejmującą na siebie koszty utrzymania duchowieństwa, byle zapewnić regularną obsługę duszpasterską. Jeśli jednak tworzenie nowych ośrodków kultu naruszało uprawnienia parafii, a tych było za mało w rosnących skupiskach robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego, usiłowania takie napotykały na ogromny opór duchowieństwa i władzy diecezjalnej, w przeciwnieństwie do zupełnie innej postawy kleru Górniczego Śląska, „Diametralnie różna formacja i postawa kleru obu graniczących ze sobą rejonów przemysłowych, Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska miała daleko idące następstwa dla rozwoju świadomości religijnej wiernych obu obszarów” (s. 228).

Systematycznie rośnie niechęć i opozycja ludności wobec duchowieństwa. Z charakteru lokalnego, przeciwko konkretnym proboszczom przyjmuje charakter ogólnopolski, dochodząc w latach czterdziestych do szczytu w formie napadów i zabójstw szczególnie zniechęconych księży. Przy tym „jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie szczególnego wzrostu aktywności narodowo-wyzwoleńczej mas ludowych kler diecezji krakowskiej nie ujawnił większego zaangażowania politycznego” (s. 245). Nieco tylko lepiej było w innych diecezjach. Zmieniło się to wyraźnie w latach sześćdziesiątych. Znamienne niech tu będzie właśnie zdecydowane antyrządowe wystąpienie biskupa diecezji kielecko-krakowskiej M. Majerczaka na konferencji biskupów w Warszawie.

W miesiącach poprzedzających wybuch powstania działalność duchowieństwa, jak o tym świadczą dokładne zapisy komisji śledczych, przyjęła zorganizowane formy i zyskała powszechne poparcie ruchu przez wszystkie warstwy duchowieństwa, łącznie z biskupami. Zbliżyło to ogromnie duchowieństwo do ludu, chociaż nie zlikwidowało wrogiej postawy. Po powstaniu antyślacheckie wystąpienia chłopów miały także, jak to ukazuje rozprawa, antykleerykalny charakter.

Władza diecezjalna zdawała sobie sprawę z rosnącej opozycji i była bezradna. Korespondencja z władzami państwowymi na temat posiadania przez kapłanów broni palnej celem obrony przed ludem, jest tego dostatecznym przykładem. Natomiast władza państwowa zmierza systematycznie do izolacji kleru od ludności. Rozprawa ks. Olszewskiego dostarcza wystarczająco jaskrawych w tym względzie szczegółów. Zakazy pobytu w miejscach publicznych, ograniczanie poruszania się, zakaz wychodzenia bez stroju duchownego, to tylko wyjątki. Oba te problemy: opozycji wobec duchownych i ich skrępowanie i izolacja od społeczeństwa, dokonane przez aparat carski, będą czekały na rozwiązanie w czasach następnych.

W omawianym okresie następuje też systematyczna eliminacja zakonników z duszpasterstwa. Należy widzieć chyba dwie przyczyny: kryzys ówczesnego życia zakonnego i wielkie kasaty zakonów. Autor poddaje wnikliwej analizie założenia romantyzmu i jego stosunek do religii i Kościoła, ale nie jest w stanie odpowiedzieć jaki był jego wpływ na społeczeństwo polskie. Raczej należy wnosić, że minimalny i prawie niewidoczny, gdy chodzi o szerokie kręgi społeczne.

Czytając książkę można czuć pewien niedosyt, gdy chodzi o życie codzienne ludności w 1 poł. XIX w.; o ile religia była obecna w pracy codziennej, w kulturze wzajemnego obcowania ze sobą ludzi z różnych warstw społeczeństwa ówczesnego Królestwa Polskiego i jakim to podlegało przemianom; jaki był wpływ Kościoła na zwyczaje i obyczaje ludowe i jakie tu obserwujemy zmiany? Pominięte wśród wykorzystanych źródeł pamiętnikarstwo wniosło by wiele do tematu przemian społeczno-religijnych.